Nr 47. Kraków, Wtorek 26 Lutego 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 46); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . . . złr. 2·50
Od 1 Marca do końca Czerwca . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . . marek 6
Od 1 Marca do końca Czerwca . . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu".

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy**, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Ciuciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty" **Augusta Wilkońskiego**, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 25 złr.; zaś dzieła **Adama Mickiewicza** pięknie oprawne w 4 tomach za 2 złr. i dzieła **Wincentego Pola** w 10 sporych tomach za 10 złr. 50 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 lutego.

Najj. Pan najwyższem postanowieniem z d. 16 lutego b. r. zatwierdził uchwałę galicyjskiego Sejmu krajowego z dnia 24 września 1888 r., w sprawie konwersyi 5% pożyczek, zaciągniętych w galicyjskiej kasie oszczędności na budowę zakładu obłąkanych w Kulparkowie i budowę pralni przy szpitalu lwowskim, w sumach 40.400 złr. i 22.500 złr.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie Izby posełskiej, lecz na porządku dziennym znajdują się tylko wybory do komisyj, oraz kilka sprawozdań komisyi budżetowej, a między innemi sprawozdanie o przedłożeniu rządowem względem wybudowania lub ewentualnie nabycia własnych gmachów pocztowych w Libercu, Leoben i Brodach, tudzież sprawozdanie centralnej komisyi długów państwa. Dyskusya szczegółowa nad ustawą o kasach gwareckich została odroczoną, gdyż dziś właśnie w Wiedniu i Pradze odbywają się zgromadzenia właścicieli przedsiębiorstw górniczych, którzy mają się zastanowić nad tą ustawą, a których uchwały mogą ewentualnie wpłynąć jeszcze na pewne zmiany postanowień projektowanej ustawy. Dyskusya nad ustawą o kasach gwareckich rozpocznie się prawdopodobnie we wtorek, a ustawa będzie zapewne na dwóch lub najwyżej trzech posiedzeniach załatwioną, poczem nastąpią rozprawy budżetowe.

W węgierskiej Izbie deputowanych toczy się spokojniej dalsza dyskusya nad ustawą wojskową. Przy § 21 wniósł dep. Görgey, aby austryaccy i węgierscy poddani byli przyjmowani do zakładów wojskowych w liczbie odpowiadającej kontyngentowi rekrutów. Minister obrony krajowej wskazał na to, iż według statutu mają zastrzeżone pierwszeństwo przyjęcia w pierwszej linii synowie oficerów, w drugiej synowie urzędników państwowych, a dopiero w trzeciej synowie osób prywatnych. Poprawkę Görgeya odrzuciła Izba 162 przeciw 104 głosom, poczem przyjęto bez zmiany następny § 22. We wtorek odbędzie się wspólna dyskusya nad §§ 23 i 24, dziś zaś nastąpi wybór wiceprezydenta Izby, tudzież uzupełniające wybory do komisyj.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 19 b. m. podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, wykazywał X. Dr Jażdżewski, ze zwykłą swą dokładnością w wyczerpywaniu przedmiotu, niedogodności wynikające z nowego podziału powiatów dla urzędników stanu cywilnego powstające z tego, że granice ich obwodów nie odpowiadają teraz dokładnie granicom parafij, z których ksiąg kościelnych wypada im nieraz zasięgnąć dokładnych wiadomości i radził, aby zapisywanie urodzin i śmierci powierzyć napowrót proboszczom, dawanie zaś ślubów cywilnych sądom, co tem bardziej byłoby pożądanem w prowincyach polskich pod berłem pruskiem zostających, ponieważ urzędnikom stanu cywilnego, nieposiadającym języka polskiego, trudno o dokładność, z czego często wynikają potworne przekręcenia rzeczy i nazwisk, z dostarczanych zaś metryk w języku łacińskim mało który korzystać umie.

Pan minister uznał słuszność niedogodności, odmówił jednak wszelkich starań o ich uchylenie, ponieważ, zdaniem jego, jest rzeczą stronnictw ułatwić urzędnikom stanu cywilnego dobre poinformowanie się.

Na tem samem posiedzeniu przytoczył poseł Czarliński przykład nadużyć, zachodzących w prowincyach polskich państwa pruskiego, przechodzących potwornością swoją wszelkie wyobrażenie. Prezes regencyi kwidzyńskiej Massenbach zakazał — jako prezes komisyi okręgowej — jednemu z kolporterów sprzedawania dziewięciu polskich książek do nabożeństwa, mających aprobatę biskupią i oparł zakaz swój na numerze 10 paragrafu 56 ustawy procederowej, według której druki, pisma, obrazy, „mogące się przyczynić do obyczajowego i religijnego zgorszenia" ulegają konfiskacie państwa. Mowca przypomina, że kiedy w czasie uchwalenia tej ustawy wielu deputowanych wyrażało swą wątpliwość, czy można dozwolić, aby władze administracyjne kierowały się w tej mierze własnem zdaniem, rząd kładł nacisk na to, że chodzi tu jedynie o możność spiesznego zapobieżenia szerzeniu się płodów literatury bezwstydnej, której znamiona przecie władze administracyjne zdołają ocenić. „Otóż widzicie, Panowie, mówił dalej poseł Czarliński, jak u nas wyzyskują przepisy do politycznych celów, jeżeli władze do tego się nawet posuwają, że potępiają książki do nabożeństwa, mające przecież wyraźną biskupią aprobatę. Krok to niebezpieczny, bo rząd tym sposobem zaczepia kościół katolicki i powołuje się na szczególne prawa przeciw religii. Zbyt on zarazem jest przejrzysty, aby mógł zostać niezrozumianym. Oto ludowi zabrane być mają polskie książki do nabożeństwa, bo prócz owych dziewięciu, nie zrozumie on może żadnych innych.

„Słyszymy tu często słowa: Dokądże zajdziemy, jeśli się to lub owo stanie? Ja zaś pytam się tu: dokądże my zajdziemy, jeżeli władze podobnych sobie pozwalają rzeczy?"

P. minister Herrfurth był już dnia poprzedniego zawiadomionym przez posła Czarlińskiego, że sprawę tę podniesie; telegrafował więc do prezesa Massenbacha o wyjaśnienie. Massenbach zamiast jednak nadesłać [illegible] podwładny jego urzędnik, zbył go tylko nadużywanym często i zużytym już ogólnikiem, że pisma te są zwrócone przeciw protestantyzmowi, a tem samem wywierają szkodliwy wpływ w religijnym i moralnym względzie, nadużywając formy religijnej do narodowych agitacyj." P. minister musiał więc przyznać, że chociaż zażądał wyjaśnień, nie został dostatecznie poinformowanym, nie wie nawet, czy zakazane książki są książkami do nabożeństwa; nie chce jednak wdawać się w tę sprawę, pozostawiając interesowanym udanie się do sądów — administracyjnych.

Dep. Windthorst potępia niewłaściwość, „aby minister, mogący uchylić widoczne nadużycie podległych mu władz, odsyłał interesantów na drogę sądową" i tak on, jak i zabierający po nim głos posłowie X. Dr Jażdżewski i Czarliński, upatrują w całej tej sprawie dążność „wkraczania władz cywilnych w sferę działalności biskupiej," a więc rozpoczęcia tą drogą nowej walki kulturnej.

Donosiliśmy już przed tygodniem o pogłosce obiegającej w kołach parlamentarnych berlińskich, że hr. Waldersee życzy sobie usunięcia ministra wojny Bronsarta v. Schellendorf i zastąpienia go przez jenerała Kaltenborn-Stachau i że z tego powodu ks. Bismark, protegujący jenerała Bronsarta, był bliskim podania się do dymisyi. Później zaprzeczono tej wieści; dziś zaś donoszą znów z Berlina do dzienników wiedeńskich, że minister Bronsart ustąpi już w bardzo bliskim czasie, a to skutkiem różnicy zdań, zachodzącej między nim a szefem sztabu jeneralnego hr. Waldersee w sprawie zapowiadanego od tak dawna, a dotąd nie przedłożonego parlamentowi projektu powiększenia artyleryi.

National Ztg stwierdza wiadomość o wysłaniu eskadry niemieckiej złożonej z czterech okrętów do wysp Samoańskich, i dodaje, że ukarania Mataafy wymaga honor państwa niemieckiego i potrzeba wpojenia przekonania w krajowców, że żadna zbrojna napaść z ich strony na poddanych niemieckich bezkarnie nie ujdzie. Potrzebę tę uznają także Anglia i Ameryka, i dlatego zbrojna interwencya niemiecka w Apii nie zamąci dobrych stosunków Niemiec z temi mocarstwami. Potrzeba jednak, aby nadal urzędnicy niemieccy umieli się „stosownie brać względem krajowców," co miał, jak twierdzi *National Ztg*, przyznać sam kanclerz.

Może kanclerz przyjdzie jeszcze do przekonania, że się podobną zasadą względem [illegible] kierować wypada, a nie w samych tylko odległych koloniach.

Nowe ministerstwo francuskie przedstawiło się w sobotę Izbie deputowanych i przedłożyło program swój skupiający się głównie w dwóch punktach: aby uzyskać budżet na rok 1890 i drogą rozważnej polityki zapewnić powodzenie Wystawy światowej. Liczy też gabinet na to, że Izba uzna potrzebę ostatecznego załatwienia ustawy wojskowej, którą komisya już przysposobiła.

Wypowiedziawszy następnie gabinet potrzebę utrzymania porządku i stłumienia wszelkich manifestacyjnych zaburzeń.

Oznaki zadowolenia w czasie odczytania programu dawało tylko centrum oportunistyczne, reszta Izby przyjęła oświadczenia ministrów głębokiem milczeniem.

Więcej niż sama treść programu spowodowało może zrezygnowaną spokojność, z jaką Izba przyjęła nowy rząd, [illegible] przekonanie, że gabinet [illegible] w głównej swej części z oportunistów tak wybitnych, jak Rouvier, Constans i Spuller, jest rzeczywiście, jak to niektóre dzienniki przepowiadały „ministerstwem Ferrego bez Ferrego," [illegible] Carnot [illegible] nie przyjmie i wydał rozkaz stłumienia wszelkiego ruchu ulicznego, [illegible] boulangistów radykalnych, do wstawienia Ferrego w miejsce Tirarda i [illegible] Izby. Przyszłemu rządowi kierownictwo w tym razie oportuniści, a tego żywioły skrajne pragną uniknąć.

Zobaczymy więc, jak się opozycya zachowa wobec gabinetu we czwartek, kiedy przyjdzie pod dyskusyę interpelacya dept. Andrieux, w sprawie tonkińskiej.

Rouvier oświadczył, że przyjmuje w całości budżet przedłożony Izbie przez poprzednie ministerstwo, a Izba postanowiła wybrać komisyę budżetową we wtorek.

Niektóre dzienniki francuskie poczytują to za pewną naiwność ze strony byłego ministra spraw zewnętrznych Gobleta, że się zapytywał w Petersburgu, czy się rząd rosyjski z ekspedycyą Aszinowa identyfikuje, a odebrawszy odpowiedź, że nie, kazał bombardować Sagallo, gdzie Aszinow, na wezwanie, aby się poddał, wywiesił chorągiew rosyjską, i wziąć wszystkich kozaków, którzy nie zginęli, w niewolę. Rosya, zdaniem ich, nie mogła dać innej odpowiedzi, a mimo tego czuć będzie żal do Francyi, za decyzyę, jaką w tej sprawie powzięła. Inne dzienniki wyrażają znów zdanie, że Francya nie mogła inaczej postąpić, a Rosya będzie na to co zaszło, wyrozumiałą.

Nord żałuje, że ministerstwo Melina nie przyszło do skutku, ale i o ministerstwie Tirarda odzywa się sympatycznie, a chwali przedewszystkiem, że Carnot usunął kwestyę rewizyi konstytucyi z porządku dziennego.

Zamieszczony w tym samym Nrze *Norda* list petersburski zawiera ustęp, w którym wyrażono, że dziś we Francyi ambicye osobiste odgrywają zbyt wielką rolę a interes kraju schodzi na plan drugi.

W Serbii oświadczył Ristic, że się misyi utworzenia gabinetu podjąć nie może, skutkiem tego zdecydował się król zatrzymać gabinet Kristicza, dodając do niego niektóre żywioły, któreby obecne prądy polityczne w kraju jakokolwiek zadowolnić zdołały.

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Wspomniałem o związku, jaki zachodzi między ewentualnym upadkiem p. Tiszy, a raczej kierunku jego a polityką wewnętrzną w Przedlitawii. Ci, co byli wytrawnymi [illegible] dziesięciolecia rządów hr. Taaffego, wiedzą, zbyt dobrze, ile razy sam fakt, że we Węgrzech istnieje gabinet p. Tiszy, był istotnym [illegible] lub bezpośrednim hamulcem przeciw skrajnym zapędom pewnych [illegible] w Austryi. [illegible] żaden gabinet w Austryi nie zdołał się tak długo utrzymać u steru, jak gabinet hr. Taaffego.

Przypisać to należy ogromnej zręczności strategicznej, jaką się odznacza obecny naczelnik gabinetu, oraz i karności, abnegacyi i zrozumieniu trudności położenia ze strony przywódców stronnictw rządowych, którzy nieraz z narażeniem swej popularności umieli zapanować nad wybuchami w własnym obozie. To, co zarzucają hr. Taaffemu, stanowi właśnie tajemnicę jego sukcesów, t. j. tak zwany brak programu. Jestto po części prawdą, po części nieprawdą. Prawdą o tyle, o ile hr. Taaffe nie należy do rzędu mężów stanu, którzy na szereg lat sobie wytykają program. W Austryi gabinety konstytucyjne umierały na chorobę programu. Hr. Taaffe żyje tak długo z braku tak zwanego programu. Nie jest on mężem dalekich celów, ale natomiast mistrzem chwili; nie jest on mężem wypraw wojennych na wielką skalę, ale każdorazowej kampanii. A ponieważ prawie zawsze ją wygrywa, więc mógł doczekać się jubileuszu dziesięcioletniego. Nieprawdą o tyle, o ile pewnem jest, że hr. Taaffe od pierwszej chwili, kiedy objął rządy, ma pewną i jasną myśl przewodnią, której się jeszcze nigdy nie sprzeniewierzył, tj. myśl konserwatywną. Dzierżenie władzy w duchu konserwatywnym jest celem, jaki sobie wytknął hr. Taaffe, a wszelkie ustępstwa, które od czasu do czasu dostają się w udziale rozmaitym narodowościom, są środkiem do celu. Im mniej tych ustępstw, tem lepiej, aby nie osłabiać zbytecznie jedności państwa. Dlatego hr. Taaffe otoczył się większością, złożoną z konserwatywnych żywiołów, których nie szukał, bo niebyłby ich znalazł w stronnictwie wiernokonstytucyjnem. Hr. Taaffe stara się w drodze parlamentarno-konstytucyjnej, którejby naturalnie nigdy nie opuścił, osiągnąć to, co po za tą drogą byłoby zadaniem tak zwanego zdrowego i mądrego absolutyzmu.

Wracając do założenia mego, muszę wyrazić przekonanie moje, że nie jest to czysty przypadek lub zbieg okoliczności, że właśnie w chwili, kiedy się zdawało, że gabinet p. Tiszy jest mocno zachwianym, rozpoczęła się pewnego rodzaju mobilizacya przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Pod wrażeniem okropnem śmierci Następcy tronu zdawało się, że w całej Austryi, przynajmniej na jakiś czas, nastąpi zawieszenie broni, *treuga Dei*, między stronnictwami w Radzie państwa. Przed zgonem bolesnym arcyksięcia Rudolfa było dość wiadomą rzeczą, że bieżący okres Rady państwa stać będzie pod hasłem sprawy szkolnej, poruszonej przez ks. Liechtensteina, p. Lienbachera i Dra Herolda. Nie było tajnem, że kiedy podczas rozpraw nad ustawą spirytusową, na której szybkiem załatwieniu tyle zależało Koronie i obu rządom w Austryi i we Węgrzech, stronnictwo ks. Liechtensteina groziło złożeniem mandatów, jeżeli nie nastąpi pierwsze czytanie wniosku szkolnego, gabinet znajdował się w pewnym kłopocie, nie mogąc dopuścić tak burzliwej dyskusyi, wiedząc, na co się zanosi, ze strony lewicy w takim razie. Wtedy zrobiono ks. Liechtensteinowi pewne obietnice, a mianowicie, że — jak donosiło jedno z pism katolickich — po ostatecznem załatwieniu ustawy wojskowej sam rząd wniesie w Radzie państwa nowelę szkolną, którąby była w stanie przynajmniej po części zaspokoić wymogi wspomnianego stronnictwa. Mówiono nawet wtedy o interwencyi Korony w celu uzyskania zawieszenia broni. Wszystko to było i miało pozostać największą tajemnicą. Sama treść owej noweli do szkolnej ustawy ludowej istotnie dotąd skutecznie jest strzeżoną w dyskrecyi, bo zawisło utrzymanie tajemnicy li tylko od rządu. O układach zaś i obietnicach samych, o których i druga strona wiedzieć musiała, nie zdołano zachować sekretu. Naprzód zaczęły o tem wszystkiem pisać dzienniki ściśle konserwatywne, a wkrótce przed rozpoczęciem się bieżącego okresu Rady państwa zaczęli niektórzy deputowani katoliccy spowiadać się przed swoimi wyborcami, przez co wywołaną i podwojoną została czujność opozycyi. Że rząd, jak się samo przez się rozumie, nie jest chciwym wawrzynów na tem, tak trudnem polu, że nie ma ambicyi zbliżać terminu walki, dowodzi fakt odroczenia tak wiecu katolickiego, jakoteż i konferencyi episkopatu, które miały odbyć się w listopadzie r. z.

Tak stała ta sprawa, kiedy umarł Następca tronu. Pod pierwszem wrażeniem wszyscy, co odznaczają się zmysłem politycznym, byli przekonania, że teraz — przynajmniej przez jakiś czas, choćby tylko przez kilka miesięcy, może aż do jesieni — należy unikać wywlekania kwestyj zasadniczych i spornych, a raczej ograniczyć się li na spokojnam załatwieniu spraw bieżących. Bodajby się trzymano tego hasła! Przekroczenie go w chwili obecnej, kiedy jeszcze wszystko zostaje pod obuchem tragedyi w domu panującym, żadnemu stronnictwu, ani rządowi nie wyjdzie na dobre. Przypomniecie sobie, że pierwszą czynnością parlamentarną, po ośmiodniowej przerwie żałobnej, było posiedzenie Wydziału budżetowego nad etatem szkół średnich i ludowych. W przeszłym roku w komisyi budżetowej opozycya zapytała się ministra oświaty, jakie myśli zająć stanowisko wobec zamierzonego zamachu na ludową szkołę. Odpowiedź naturalnie wypadła wymijająca. Tym razem atoli nikt w komisyi budżetowej nie poruszył tej sprawy. I zdawało się, iż bieżący dział sesyi parlamentarnej minie już bez wytoczenia kwestyi szkolnej.

Tymczasem przed tygodniem pierwszy poruszył sprawę szkolną dep. Zallinger w formie interpelacyi do prezydenta Izby. Właściwie p. Zallinger o dwóch sprawach wspomniał, o szkolnej i o wniosku dotyczącym reformy ustawy o podatku domowym. Ostatnia sprawa jest dla całego Tyrolu piekącą, bez względu na zapatrywania polityczne ludności tak, iż p. Zallinger znalazł poparcie ze strony deputowanego Dra Angerera, należącego do skrajnej partyi niemieckiej. P. Zallinger chwilowo jest „dzikim," już parę razy należał do klubu ks. Liechtensteina, parę razy występował, zdaje się, że człowiek ten, niepospolitych zdolności, nie umie poddawać się żadnej karności. Jest on jakby do opozycyi stworzony, bez niej żyć nie może. Gdyby on sam klub utworzył, nie wiedziałby zapewne, czy ma do niego należeć, a gdyby miał złożyć gabinet, byłby nieszczęśliwym, bo musiałby rozstać się z opozycyą. Sprawia mu to niezwykłą przyjemność, pewną złośliwą satysfakcyę, jeśli może podkopać w Tyrolu grunt pod nogami towarzyszy politycznych. Jest mistrzem w wylicytowaniu życzeń lub roszczeń ludności tyrolskiej. Zaledwie p. Zallinger poruszył sprawę podatku domowego, inni Tyrolczycy, należący do klubu ks. Liechtensteina, zaczęli energicznie zajmować się tą sprawą i aby nie dać się wyprzedzić p. Zallingerowi, przesłali dziennikom bardzo ostre *communiqué*, zawierające groźbę najniegrzeczniejszą przeciw rządowi. We Węgrzech, we Włoszech, we Francyi, w Anglii podobne *communiqué*, pochodzące z obozu większości, wystarczyłoby, aby wywołać przesilenie. W Austryi na szczęście nie traktuje się tego rodzaju wycieczek tak poważnie i tak gorąco.

Zaledwie ukazało się *communiqué* posłów konserwatywnych tyrolskich, p. Zallinger poszedł już o krok dalej w wyścigach o popularność w Tyrolu. Po raz wtóry i to już zupełnie kategorycznie, dotknął w parlamencie sprawy szkolnej i podniósł konieczność załatwienia takowej przed rozejściem się Izby. Tym razem znalazł p. Zallinger pomoc ze strony „dzikiego" także kolegi, p. Lienbachera, który go przewyższa erudycyą i powagą, ale mu dorównywa w sztuce wielkich lub małych intryg. Wystąpienie pp. Zallingera i Lienbachera, dwóch „dzikich," ale dwóch matadorów stronnictwa katolickiego, ma na celu mobilizacyę wyborców i wywarcie nacisku na ks. Liechtensteina i na gabinet hr. Taaffego. Sprawie tej, tak ważnej, poświęcimy jeszcze słów kilka w przyszłym liście.

GLORIA.

(5)

(Dokończenie).

Nagle ucichły dzwonki wewnątrz kościoła, ale dziwna muzyka szumu i gwaru pełna nie ustała, owszem wzmagała się z każdą chwilą.

Mimo wzruszenia, mimo modlitwy zauważyłem niezwykły ruch między ludźmi — obejrzałem się, Helenki w ławce nie było; we drzwiach tłum zbity, niecierpliwy, rwał się do wyjścia. Zanim oprzytomniałem, w kościele pozostał tylko ksiądz przy ołtarzu, chłopcy usługujący i kilka bab niedołężnych, które za innymi nie mogły podążyć. Z ulicy dochodził gwar i krzyk, wielki dzwon nie przestawał bić, tylko zaniechał hymnu radosnego, ale zmienił rytm i zwiastował trwogę i nieszczęście.

Wypadłem na ulicę, goniąc za tymi, którzy biegli przedemną, a nim dotarłem do rynku, nie potrzebowałem pytać o nic...

Wiatr pędził ku mnie kłęby dymu czarniejsze i większe z każdą chwilą — lament i krzyk ludzki dopowiedział reszty...

— Zdaje mi się — wtrąciła nieśmiało Łucya, gdy on ucichł na chwilę — że cały ten straszny obraz pożaru masz dotąd jeszcze przed oczyma.

Istotnie, sądząc z wyrazu jego twarzy, wyobrażała sobie, że pamiętną scenę znajdzie w źrenicach jego odfotografowaną.

On potrząsnął głową.

— Nie wiem nic — odrzekł — szukałem Helenki! Paliła się cała jedna strona rynku, dachy płonęły, ludzie krzyczeli, nikt nie ratował — z domów nietkniętych jeszcze wynoszono sprzęty na środek placu, tam kobiety, pilnując, płakały. Jak szalony pobiegłem do domu ciotki. Tam było bezpiecznie. Dworek stał na końcu miasta odosobniony, wiatr pędził iskry i głownie w przeciwnym kierunku. Com ja odpowiedział matce, która o córkę pytała? nie wiem. Z jakim bólem biegłem znowu do ognia szukać narzeczonej, nie pytaj, kuzynko...

Kiedy po raz drugi wracałem odymiony, na wpół odurzony dymem, a nieprzytomny z trwogi o nią, od strony gościńca wyrósł mi przed oczami dziwny orszak, który zbliżał się ku mnie.

Dwóch ludzi z pomocą młodej kobiety dźwigało fotel przystając co kilka kroków. W fotelu spoczywał starzec wynędzniały, do szkieletu podobny, widocznie omdlony.

Przy każdym spoczynku kobieta zwilżoną chustką nacierała skronie starca, potem dawała znak i we troje nieśli go dalej.

Z dzikim okrzykiem rzuciłem się ku tej kobiecie. To była Helenka.

Oczami wskazała mi, bym drzwi domu otworzył. Była tak zmęczona, że mówić nie mogła. Odsunąłem ją i wnieśliśmy starego do mieszkania. Między ciotką a Helenką nie było słów ani tłomaczeń, uścisnęły się i zaczęły się krzątać koło chorego. Co to był za dzień!

Gdyśmy się odnaleźli i uspokoili, że nikt z nas szwanku nie poniósł, gdy nędza ludzka płaczem i jękiem dochodzić nas zaczęła, gdy kołatano do drzwi o schronienie i kawałek chleba, a pożar nie ustawał i coraz nowe pogorzelców tworzył gromady, gdy nad wieczorem po raz pierwszy mogłem rozmówić się z Helenką, wtedy dopiero stanęła nam przed oczyma cała przepaść nieszczęścia, przepaść, która nas znowu rozdzieliła na długo.

Z dworku zamożnego stryja pozostały nagie okopcone ściany, on sam ocalenie swoje zawdzięczał energii Helenki. Ona to pobiegła doń na pierwszy alarm pożarny, ona skłoniła służbę słowem i przykładem, aby wynieśli swego pana z zagrozonego domu, ona przeprowadziła ich znaną jej drogą, przez ogrody po za miasteczkiem, ona staraniem i miłością wróciła mu uciekające życie.

Do dawnych ciężarów przybyła jej jeszcze troska o tego staruszka niedołężnego i biednego.

Gdy mi o tem mówiła z największą prostotą, przy blasku nędznej świeczki, sama mizerna i wyczerpana wzruszeniami, gdym nie miał innej odpowiedzi na jej słowa nad prośbę, aby moje skromne oszczędności przyjąć chciała, gdy przytem o przyszłości naszej, o szczęściu nie śmieliśmy nawet pomyśleć, odezwał się dzwonek kościoła... Ten dźwięk przypomniał mi dzwony poranne, moją na Gloria modlitwę i... wszystko, co później nastąpiło!

Raz jeszcze zamilkł Seweryn, ale milczenie krótko trwało, bo Łucya, która z niezwykłem natężeniem opowiadania jego słuchała, wstała doń i chwytając za rękę z gorącem współczuciem rzekła drżąca cała:

— Rozumiem cię, Sewerynie, to był najboleśniejszy moment twego życia...

Spojrzał na nią zdumiony, a ona mówiła dalej:

— Na wspomnienie gorącej modlitwy, którą po latach wielu zaniosłeś do Boga, aby tak strasznie być zawiedzionym, na dźwięk dzwonka, który zmartwychwstanie ogłaszał, wyście się pytali w duchu: gdzie był ten Chrystus, który próśb wysłuchuje, podczas gdy ogień palił mienie wasze i nadzieje? Czy nie tak było? I czy nie codziennie spotykamy takie niezasłużone cierpienia, takie nagłe ciosy, które walą się na głowy sprawiedliwych, omijając złych i nędznych!..

Przeszła kilka razy po pokoju mocno wzburzona, wreszcie stając przed Sewerynem, rzekła z nieopisanie smutnym uśmiechem:

— Wtedy dopiero zwątpiłeś..

Ale on podniósł głowę, a utkwiwszy w niej wzrok potężny, w którym był spokój przekonania i płomień egzaltacyi, odparł zwolna:

— Nie, pani, ja wtedy uwierzyłem!

Młoda kobieta stała przed nim długą chwilę w niemym podziwie. Niedość, że oczy jej porwała przemiana jego postaci, rosnącej i promieniejącej blaskiem czystej duszy, bardziej niż oczy, trzymał na uwięzi myśl jej kilkoma słowy, które piorunowem olśniły ją światłem.

Północ wybiła na miejskich wieżycach, północ powtórzył zegarek, na biurku Łucyi stojący. Oddawna samą była w pokoju, oddawna kazała pogasić światła, które pierwej spiesznie zapalała.

Tylko nad obrazkiem w pluszowych ramach płonęła lampa i w promieniu jej wychodziły wyraźnie rysy kobiety, nad morzem stojącej.

Łucya siedziała wpatrzona w obrazek, tak, jak nieraz siadywała i patrzała z upodobaniem; ale dziś myśli jej nowy przybrały kierunek, dziś nowe powstało w jej głowie pytanie:

— Gdyby tak odważyć się, zaufać tym falom, możeby się po nich przeszło bez szwanku, możeby okręt z białym żaglem nie odpłynął, możeby zabrał w ten kraj nieznany, który przeczuwam, do którego chcę dążyć?.... Coby powiedział na myśl taką Seweryn — dodała w duchu — i łatwo znalazła odpowiedź jego prostą, na którą sama zdobyć się nie mogła. On zmierzyłby ufnym wzrokiem i okręt i fale, i rzekłby jej: Idź śmiało!

I. W.

Sprawy krajowe.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego.

Lwów 23 lutego.

(X) Przy dość licznym udziale członków odbyło się dziś w gmachu szkoły weterynaryi, walne zgromadzenie galic. Towarzystwa weterynarskiego. Jakkolwiek Towarzystwo to istnieje dopiero półtrzecia roku, przyznać trzeba, że rozwija się pomyślnie i ma byt zapewniony, co tem więcej zasługuje na podniesienie, iż stoi o własnych siłach, bez jakiejkolwiek pomocy materyalnej z zewnątrz, co jest niewątpliwie dowodem wielkiej jego żywotności.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa, prof. tutejszej szkoły weterynaryi Dr Józef Szpilman. W przemówieniu zagajającem podniósł, że Towarzystwo weterynarskie po raz pierwszy chlubnie zamanifestowało swą działalność naukową na zeszłorocznej wystawie urządzonej z okazyi zjazdu przyrodników i lekarzy. Na wystawie tej bowiem grupa weterynaryi była jedną z najpiękniejszych, okazy zaś były dziełem własnych rąk weterynarzy.

Przed południem zgromadzenie miało charakter ściśle naukowy. Na posiedzeniu tem bowiem miał przedewszystkiem mag. St. Królikowski odczyt: o szkole weterynaryjnej wileńskiej w stosunku do dzisiejszych polskich zakładów weterynaryjnych. Odczyt ten był tak piękny i starannie opracowany, że zasługiwałby w zupełności na dosłowne zamieszczenie, gdyby nie szczupłość miejsca w waszem piśmie, przeznaczonego na fachowe oceny poszczególnych działów naukowych.

Prelegent przedstawił zgromadzonym w obszernym wywodzie historyczny rozwój nauki weterynaryi począwszy od XV wieku z zacytowaniem wszystkich ważniejszych dzieł naukowych. Pod koniec XVIII wieku dopiero rozpoczęła się u nas — zdaniem prelegenta — t. zw. profesorska działalność na polu weterynaryi. Wtedy też powstał w głowie Antoniego Tyzenhauza projekt założenia pierwszej szkoły weterynaryi w Polsce. Jak na innem polu, tak i na tem przodować miała Litwa. Grodno, ten polski Manchester XVIII w., z którego Tyzenhaus chciał zrobić zarazem i polską Sorbonnę, miało w swych murach mieścić pierwszą polską szkołę weterynaryi, zaś Emanuel Gilibert miał być jej kierownikiem. Wykonanie tego projektu rozbiło się jednak z powodów bliżej niewiadomych. Jako spuścizna po niedoszłej szkole grodzieńskiej zostało tylko kilkanaście prac tyczących się zoologii i weterynaryi, napisanych przez Giliberta.

W tym samym czasie na drugim krańcu naszej ziemi, w Krakowie, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego: Wincenty Karczewski, Adami (1803—1810 r.) i nieco później Adam Rudnicki (1811—1812 r.) ogłosili swe prace naukowe. Rudnickiego, który następnie przeniósł się do Warszawy, przedstawił prelegent jako pierwszorzędnego wszechstronnie wykształconego weterynarza polskiego. W r. 1829 założony został w Marymoncie pod Warszawą „Główny instytut weterynaryi“. Tak przedstawiała się w owym okresie sprawa weterynaryi, gdy zjechał do Wilna i objął katedrę weterynaryi w niedawno zorganizowanym z głównej szkoły litewskiej uniwersytecie w Wilnie młody uczony Alzatczyk, Ludwik Bojanus. Profesor ten, jak wskazują zapiski bibliograficzne, napisał około 40 prac, odnoszących się ściśle do weterynaryi.

Następnie opisał prelegent dzieje upadku tej szkoły, a powstania akademii medyczno-chirurgicznej w Wilnie wraz z ściśle z nią złączoną szkołą weterynaryi, oraz obowiązujący tamże plan naukowy.

Z kolei omówił prelegent powstanie i rozwój takiej szkoły w Warszawie. Zakończył zaś życzeniem, aby powstała we Lwowie szkoła weterynaryi rozwijała się dalej tak pomyślnie, jak dotąd.

Zgromadzenie przez powstanie podziękowało prelegentowi za ten odczyt, oraz uchwaliło ogłosić tę pracę drukiem w osobnej odbitce.

Z porządku dziennego Dr Wład. Kulczycki miał również nader interesujący odczyt: „O workach powietrznych u ptaków, ze szczególnem uwzględnieniem drobiu“. W końcu nastąpiły demonstracye naukowe.

Po południu przystąpiono do załatwienia spraw administracyjnych.

Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że z końcem grudnia 1887 r. Towarzystwo liczyło 72 członków, zaś z końcem 1888 r. 84 członków. Sprawozdanie kasowe wykazuje ogólny przychód z końcem 1888 r. w kwocie 797 złr. 75 c., rozchód zaś w kwocie 530 złr. 29 c.

Towarzystwo wydaje, jak wiadomo, czasopismo fachowe: *Przegląd weterynarski*. Liczba stałych prenumeratorów w roku zeszłym wynosiła 275, z tych 211 w Austryi, 56 w Królestwie Polskiem i Rosyi, 4 w Poznańskiem, 2 w Bośni, po 1 w Bułgaryi i Rumelii.

Na wniosek przewodniczącego prof. Dra Szpilmana, zgromadzeni subskrybowali na rzecz fundacyi stypendyalnej, utworzonej już dawniej z okazyi jubileuszu Najjaśniejszego Pana kwotę 700 złr. Stan tej fundacyi, przeznaczonej na stypendya dla uczniów weterynaryi, wynosi dziś 2,450 złr.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru Wydziału, komitetu redakcyjnego *Przeglądu weterynarskiego* i komisyi rewizyjnej. Wobec tego, że Dr Szpilman stanowczo oświadczył, iż nie przyjmie nadal wyboru na prezesa, wybrano do Wydziału: prezesem prof. Kubickiego, zastępcą prof. Barańskiego, sekretarzem admin. prof. Dra Kulczyckiego, skarbnikiem prof. Kretowicza.

Do komitetu redakcyjnego weszli pp. Dr Szpilman, Kubicki, Dr Kadyi, Littich i Barański. Do komisyi rewizyjnej pp. Eitelberg i Langhaus.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 7-ej wieczór, poczem prof. Kubicki imieniem zgromadzenia wyraził podziękowanie redakcyom tych pism, które swych sprawozdawców wysłały, zatem i redakcyi *Czasu*, dając tem dowód, iż sprawy Towarzystwa znajdą w danym razie w pismach publicznych poparcie.

Sprawy szkolne.

P. Czesław Rodecki, dyrektor szkoły realnej we Lwowie, został przeniesiony w stan spoczynku. Według informacyj *Diła*, inspektor krajowy dla szkół ludowych p. Mandybur, podał się do dymisyi, a także p. Sołtykiewicz, inspektor szkół średnich, ma niebawem ustąpić.

Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. uchwaliła Rada szkolna krajowa zasady, według których ułożone być mają wypisy polskie dla klasy I—V, i poruczyła prof. Próchnickiemu i Wójcikowi ułożenie szczegółowego planu tych wypisów, oznaczając maksymalną objętość każdego tomu.

Na tem samem posiedzeniu zamianowała Rada Marcina Sasa suplentem III gimnazyum w Krakowie, Michała Dawczyńskiego, suplentem gimnazyum św. Anny w Krakowie, i zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim X. Eustachego Skrochowskiego, przyznając mu tytuł profesora.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Polit. Corr. donosi, że Najjaśn. Pan wydał Najwyższe pismo odręczne z daty Buda-Peszt 17 lutego, które zawiera następujące postanowienie: Dzieło Najdostoj. Następcy Tronu, ś. p. Arcyksięcia Rudolfa, p. n. *Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazach*, ma być do końca doprowadzone, według ułożonego planu. Wdowa Następcy Tronu, Arcyksiężna Stefania, obejmuje, stosownie do objawionego życzenia, protektorat, a w tym celu stawić się ma do dyspozycyi Cesarzewiczowej Wdowy szef sekcyi Szegönyi. Dotychczasowi redaktorowie i komitety pozostaną i nadal na swoich stanowiskach.

Do *Polit. Corresp.* piszą:

Z Belgradu: Istniejące od kilku tygodni przesilenie ministeryalne ma być w najbliższych dniach rozwiązanem. Przywódca partyi liberalnej Ristic, któremu powierzono misyę utworzenia gabinetu, po odbyciu kilku konferencyj ze swymi przyjaciółmi politycznymi, przyszedł do przekonania, iż chwilowo utworzeniu liberalnego gabinetu stoją w drodze znaczne trudności i dlatego uznał niemożliwość przeprowadzenia powierzonej sobie misyi. Przypuszczają przeto, iż obecny rząd po dokonanej rekonstrukcyi utrzyma się nadal u steru. Odnośny dekret królewski ma się ukazać w najbliższych dniach.

Z Zofii. Rząd bułgarski wystosował pisemną notę do Porty, w której prosi o odpowiednie zmiany obecnych przepisów paszportowych w wysokim stopniu utrudniających komunikacyę między Bułgaryą a Turcyą; nota podnosi również zarzuty przeciw nowej ustawie patentowej. W bułgarskich kołach rządowych mają nadzieję, iż rokowania względem traktatu handlowego z Serbią nie zostały stanowczo zerwane i że wkrótce będzie rzeczą możliwą uchylić powstałe różnice zdań.

Z Paryża.

Deklaracya nowego gabinetu.

W Izbie i w senacie odczytaną została w sobotę następująca deklaracya nowego gabinetu:

Stawiając się na wezwanie prezydenta rzeczypospolitej, nie oddawaliśmy się żadnym złudzeniom co do trudności obecnego położenia, lecz znajdujemy otuchę w nadziei, iż panowie nie odmówicie swej pomocy mężom dobrej woli, którzy stoją przed wami z postanowieniem wypełniania obowiązków, jakie na nich wkłada ich stanowisko.

Dwa wielkie zadania ma jeszcze spełnić teraźniejsze ciało ustawodawcze w przeciągu tych kilku miesięcy, pozostałych mu jeszcze do upływu prawem oznaczonego terminu jego mandatu: ma ono uchwalić budżet na rok 1890, oraz za pomocą zakreślonej na wielkie rozmiary wyrozumiałej i mądrej polityki, zapewnić powodzenie wystawie tegorocznej, mającej zgromadzić w naszej przemysłowej spokojnej Francyi arcydzieła sztuki, przemysłu i pracy wszystkich ludów.

Inne, już dawno oczekiwane ustawy wielkiej doniosłości, jak n. p. ustawa wojskowa, tworzą przedmiot teraźniejszych obrad: liczymy na to, iż panowie dobrze doprowadzicie je do końca.

Jesteśmy atoli za tem, aby główne zadanie rządu wobec teraźniejszych warunków polegało na tem, aby dla wszystkich republikanów, dla wszystkich Francuzów, którzy również są przywiązani do porządku jak do wolności, przygotować pole dla wspólnej, silnej i stanowczej działalności, w celu obrony i wzmocnienia rządu pokojowego, sprawiedliwości oraz postępu, tak, jak tego sobie życzył kraj nasz, gdy zakładał rzeczpospolitą.

Wierni duchowi instytucyj liberalnych, wszystkie nasze starania skierujemy ku temu, aby Francya była pewną siebie, oraz aby używała spokoju wśród jedności i zgody. Do tego więc dzieła niezbędnego przywrócenia pokoju, wzywamy was, panowie, w imieniu dobra ojczyzny. Powodzenie tej polityki zależy od naszej siły, od naszej czujności; możecie na nie liczyć. O ile zdecydowani jesteśmy obraniać wiernych swym obowiązkom urzędników naszą odpowiedzialnością, a tyle z drugiej strony ostro sądzić będziemy błędy i niedbalstwo.

Co się tyczy naszej czujności, uważamy za najbardziej naglący obowiązek stanowczo poczynić wszystkie możliwe zarządzenia, aby utrzymać porządek publiczny, oraz zabezpieczyć rzeczypospolitej należne jej poszanowanie, przez zapobieganie rozruchom a w razie potrzeby przez zgniecenie ich. (Oklaski z centrum).

Wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw zewnętrznych Spullera byli obecni na posiedzeniu Izby przy czytaniu tej deklaracyi rządu przez prezesa gabinetu Tirarda. Centrum przyklaskiwało podczas czytania ustępów, dotyczących wystawy, karania niedbałych urzędników oraz postępowania w razie rozruchów. Po skończonem czytaniu nastąpiły znów oklaski z centrum, podczas gdy prawica i lewica zachowały milczenie. W senacie deklaracya rządu uprzejmie powitaną została przez republikanów.

Dla uzupełnienia charakterystyki całego gabinetu wspomnieć jeszcze trzeba o nowym ministrze spraw zagranicznych Eugeniuszu Spullerze. Urodzony 8 grudnia 1835 w Seurre, studyował prawo w Dijon i równocześnie z Gambettą został członkiem paryskiej adwokatury. Wkrótce atoli poświęcił się Spuller publicystyce i pracował dla rozmaitych dzienników, a w szczególności dla *Revue Politique, Journal de Paris* itp. Już za cesarstwa brał Spuller udział w politycznych walkach i wskutek jego agitacyi przy wyborach paryskich w r. 1869 odniósł Bancel zwycięstwo nad Emilem Olivier. Ze swoim przyjacielem Gambettą opuścił Spuller w balonie oblężony Paryż, aby w Tours i Bordeaux zorganizować obronę na prowincyi. W listopadzie 1871 założył on z Gambettą oportunistyczną *République Français*. W Izbie należał Spuller do owych 363 deputowanych, którzy w r. 1877 zmusili gabinet Broglie'go do dymisyi. Później został Spuller wybrany do senatu i należał do jego najwybitniejszych członków. W *Grande ministère* fungował Spuller jako podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, którego kierownikiem był Gambetta. Po śmierci Gambetty przyłączył się Spuller do Ferrego, jako nowego przywódcy oportunistów, a w ministerstwie, jakie utworzył w swoim czasie Ferry, dzierżył Spuller tekę ministra oświaty.

Z Petersburga.

(Pismo związku protestanckiego do Pobiedonoscewa).

Przed rokiem, ogłosiły dzienniki memoryał związku protestanckiego, oraz odpowiedź wystosowaną przez oberprokuratora św. synodu. Otóż obecnie wystąpił powyższy związek z nowym memoryałem, który, jak donoszą *Mosk. Wiedm.*, ukazał się dn. 9 lutego w *Mémorial Diplomatique* (Nr. 6). Zredagował go centralny komitet szwajcarski w Neuchâtel wraz z komitetem genewskim. Memoryał ten brzmi:

„Panie Oberprokuratorze! Międzynarodowy komitet związku protestanckiego, który odbył swe zgromadzenie w Berlinie we wrześniu r. z., przyjął do wiadomości memoryał, który wasza excellencya wystosowała na imię p. Edwarda Nawille, ówczesnego prezydenta związku szwajcarskiego, w odpowiedzi na złożoną w Kopenhadze Najjaśniejszemu Cesarzowi Wszech Rosyi prośbę, w interesie prześladowanych innowierców.

Otóż komitet upoważnił nas do zawiadomienia pana o otrzymaniu memoryału.

Zadanie to p. Oberprokuratorze, jest nader drażliwe, albowiem związek protestancki nie może nigdy stanąć na stanowisku, przez pana zajętem. Jako międzynarodowe stowarzyszenie religijne, trzyma się ono zdaleka od wszelkich kwestyj politycznych, pragnąc być jednak bezstronnym lecz stałym obrońcą wszystkich, bez różnicy wyznania, prześladowanych za wiarę. Jakżeż więc moglibyśmy, wierni powyższej zasadzie, zgodzić się w jakimkolwiek punkcie z rozwijanami przez waszą excellencyę teoryami, które ostatecznie streszczają się w tem, że w imię pewnej filozofii dziejowej i pewnych wymagań politycznych zaprzeczają racyi istnienia zasadniczemu prawu każdego człowieka, prawu służenia Bogu wedle własnego sumienia?

Napróżno powoływałbyś się pan, panie Oberprokuratorze, na prawa historyczne, będące notabene wątpliwej natury, nakazujące pod groźbą wygnania lub innych kar narzucać formę religii, przepisaną poddanym Jego Cesarskiej Mości. Istnieje bowiem dane przez samego Boga prawo, które żadnemu rządowi pomijać nie wolno, prawo swobodnego szukania prawdy i oddania się obranemu już raz wyznaniu, czemu nikt, choćby najwyżej postawiony, przeszkadzać nie może. Na niezaprzeczone to prawo, które zresztą nie jest żadnym chwilowym przywilejem lecz darem Boskim, jak samo życie, może targnąć się tylko brutalna siła, a właśnie przeciwko stosowaniu tej siły, bez względu na to zkąd wychodzi i pod jakiemi ukrywa się pozorami, zaprotestował nasz związek i protestować nie przestanie. A prostą konsekwencyą tego prawa nie jest, panie Oberprokuratorze, uznanie zupełnej wolności sumienia. Czyż sam Zbawiciel nie poświęcił się w obronie tego prawa? A czyż od tego czasu nie korzystali zeń z narażeniem własnego życia wszyscy ci, których pan wraz z nami uważasz za wielkich piastunów Ewangelii i których kościół pański zaliczył w szeregi świętych?

Jeżeli, panie Oberprokuratorze, zrozumieliśmy dokładnie pismo pańskie, to odmawiasz pan w niem sumieniom rosyjskim tego podwójnego prawa, polegającego na swobodnym obiorze wiary i na wyznawaniu tejże, a natomiast występujesz pan — zwracamy na to uwagę — z zasadą opiewającą, że siła idzie przed prawem, że prawa religijne ustąpić muszą pierwszeństwa interesom politycznym, co ma oznaczać, że odtąd, bez ściągnięcia na siebie kary nie może zabrzmieć w państwie żaden głos innowierczy. Protestując powtórnie, panie Oberprokuratorze, przeciwko takiemu uciekaniu się do przemocy w kwestyach sumienia, nie mamy bynajmniej na myśli luteran w prowincych nadbałtyckich, ale również tysiące wiernych, z ust których na całym wielkim obszarze Rosyi wzbijają się skargi do Boga. Otóż tylko za braci w wierze, tylko za nim ujmuje się żywo związek protestancki; w ich imieniu, w imię odwiecznych praw sumienia, odwołujemy się znowu do sprawiedliwości Cesarskiej i do „najwyższej sprawiedliwości Tego, który wszystkiemi rządzi krajami.“

Z prawdziwą boleścią, zapewniamy Waszą Ekscelencyę, stwierdza związek protestancki ponownie głęboką przepaść, która dzieli go od pańskich teoryj i środków w sprawach religii. Nie uprzedzając się do nikogo, wypowiada on tylko prośbę i modli się do Boga za Jego Cesarską Mość; przekonani atoli jesteśmy, że „sprawiedliwość podnosi lud“ i wierzymy, że użyjemy słów wymownego pisarza genewskiego, zacytowanego przez pana, iż „jedynie swobodne głoszenie słowa ożywczego udaremnić może niszczącą propagandę nicości“.

Jako powołany doradca Majestatu, racz pan przypomnieć sobie nauki dziejowe, wejrzyj w święte pisma, które w oczach nas wszystkich są słowem boskiem, a uznasz pan może, że protestacya nasza jest słuszna, że nasza replika zasługuje na ponowne rozpatrzenie.

Przyjmij pan, panie oberprokuratorze, zapewnienie najgłębszego naszego szacunku.

W imieniu komitetu centralnego: F. von Perregaux, prezydent. Pastor W. Petavel, wiceprezydent, Prof. G. Godet, sekretarz.

W imieniu komitetu genewskiego: I. H. Edward Naville, prezydent. Prof. Ludwik Ruffet, pierwszy wiceprezydent. Hr. S. George, drugi wiceprezydent. Pastor Eugeniusz Mittendorff, sekretarz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego.

— **Zasłużone uznanie.** Czytamy w *Gaz. Lwowskiej:* Piękna myśl powstała z inicyatywy p. Bełzy w tutejszem Kole literackiem uczczenia znakomitych zasług Karola Estreichera, zasłużonego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej i autora Bibliografii polskiej z wieków XVI do XIX. Myśl ta ujawnić się ma medalem wybitym na cześć niezmordowanego tego pracownika, który poważnem swem dziełem przekonał najwięcej nawet uprzedzonych o bogactwie naszej literatury i wielowiekowej naszej cywilizacyi. Szczera wdzięczność należy się Kołu, które rzuconą myśl tak skwapliwie ujęło w swoje ręce, gdyż, jak się dowiadujemy, kwestya medalu dla Estreichera jest już w tem stadyum, że wkrótce wydaną zostanie odezwa do wzięcia udziału w subskrypcyi na rzeczony medal, podpisana przez najznakomitszych przedstawicieli naszej literatury, reprezentantów bibliotek publicznych, dziennikarzy i literatów. Z naszej strony nie potrzebujemy chyba dodawać, że myśl tę najgoręcej popieramy.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 25go b. m. na Rynku od ul. Szczepańskiej do Grodzkiej.

— **Dr Stanisław Lubicz Orłowski** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Borszczowie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

P. Józef Bliziński ofiarował kilka swych arcydzieł bibliotece „Kółka literacko-dramatycznego,“ zawiązanego przy Czytelni akademickiej. Za czynne to poparcie zawiązanego niedawno Kółka znakomitemu autorowi *Pana Damazego* w imieniu zarządu składam publiczne podziękowanie. Przewodniczący:

Jan Honoryusz Błeszyński.

— **Ślub.** W sobotę wieczór o godzinie 6ej w kościele św. Anny odbył się ślub panny Kazimiery Księżarskiej, córki ś. p. Feliksa Księżarskiego, znakomitego architekta polskiego, i Katarzyny z Maliszewskich, z p. Kazimierzem Ślaskim, obywatelem z Królestwa Polskiego. Związkowi pobłogosławił X. Dr Jul. Bukowski, proboszcz kościoła akad. i kanonik, krewny pana młodego.

— **Przedstawienie amatorskie.** Wczoraj odbyło się w lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“ przedstawienie amatorskie. Złożyło się nań: *Konkury Karpiela*, scena ludowa; *Jan Giczal, jako świadek*, monolog; *Wesele na Prądniku*, obrazek ze śpiewami i tańcami w 2 odsłonach. — P. E. w monologu Giczala przedstawił świetnie typ chłopa. W *Weselu na Prądniku* wszystkie role były dobrze odegrane, a tańce Polonez i Krakowiak wypadły z prawdziwą werwą i humorem. Wogóle przedstawienie wypadło dobrze.

— **Samobójstwo.** Dziś przed południem odebrała sobie życie Maryanna Mądra, służąca p. Józefa Mazurkiewicza, pod L. 23 na Czarnej wsi, przez powieszenie się na boncie na strychu nad stajnią. — Komisarz policyjny p. Balicki wraz z doktorem Palecznym odbyli oględziny zwłok, które odwiezione zostały zaraz do zakładu medycyny sądowej.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** w Krakowie donosi, że wskutek ponownych zamieci śnieżnych na szlaku Jasło-Sanok dnia 23 b. m. zamknięto ruch tak dla przewozu osób jak i towarów.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Przeszkody w ruchu między Przemyślem, Lwowem i Brodami zostały usunięte i odbywa się ruch wszystkich pociągów tak osobowych jak towarowych na całej linii Kraków-Lwów-Brody normalnie.

Linie Krasne-Podwołoczyska tudzież Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie pozostają jeszcze zamknięte.

— **Aleksander Kraft**, dzierżawca dóbr Radymna, zmarł tamże 17go b. m. w 61 roku życia.

— **We Lwowie** umarł w d. 23 b. m. Ludwik Kadyj, Dr obojga praw, emeryt, radca Namiestnictwa i starosta, w 70 roku życia.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia rządownie upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem odbędzie się we Lwowie 10 marca b. r. o godzinie 11ej przed południem w lokalu Towarzystwa politechnicznego. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Izby inżynierskiej; sprawozdanie komisyi lustracyjnej; wniosek o zmianie statutu ewentualnie firmy Stowarzyszenia; wniosek w sprawie zniżenia rocznych wkładek; wnioski członków; wybór komisyi lustracyjnej na rok 1889/90; wybór członków Izby inżynierskiej: prezesa, sekretarza, zastępców tychże, kasyera, 4 członków Izby, 2 zastępców na dwa lata; oznaczenie miejsca zebrania następnego walnego zgromadzenia. Karty po zniżonej cenie jazdy koleją żelazną będą przesłane członkom w razie uzyskania zniżki.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Łętownia, w powiecie myślenickim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Pradze** odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w d. 23 b. m. profesor uniwersytetu niemieckiego Dr Izydor Sojka. — Zostawił on list, w którym mieszczą się te wyrazy: „Gdzie się kończy myślenie, zaczyna się odebranie sobie życia.“

— **Małżeństwo księcia Aleksandra Battenberga.** Były książę Bułgaryi, idąc za popędem serca, postanowił — jak donoszą z Berlina — uwieńczyć małżeństwem od dawniejszego czasu istniejący stosunek. Wybraną księcia jest panna Loisinger, śpiewaczka nadwornego teatru w Darmstadzie. Stosunek księcia Aleksandra do panny Loisinger był tajemnicą nawet w Darmstadzie i niedawno jeszcze zaprzeczano, jakoby książę Aleksander miał zamiar ją poślubić. Książę Battenberg będzie miał 5 kwietnia b. r. dopiero lat 32, jest zatem w najpiękniejszym wieku męskim, a jak wiadomo, z powodu wspaniałej postaci, znajdował wielkie względy u płci pięknej, potęgujące się jeszcze aureolą bohaterstwa, zdobytą w walce pod Sliwnicą. Księżniczka Wiktorya pruska, córka cesarza Fryderyka III, głębokie miała przywiązanie do księcia Aleksandra, dopóki plan cesarza Fryderyka i królowej Wiktoryi połączenia młodej pary nie został zwichnięty przez wmieszanie się ks. Bismarka. Uderzającem jest, że zaraz po ogłoszeniu małżeństwa księżniczki z księciem Karolem Szwedzkim, rozeszła się wieść o małżeństwie księcia Aleksandra z panną Loisinger, i że książę powziął tę myśl tak rychło po zgonie swego ojca. Ze książę Aleksander nie zawiera małżeństwa z osobą równego sobie stanowiska, lecz wybór jego pada na osobę mieszczańskiego pochodzenia, nie jest w rodzie jego niezwykłym wypadkiem. Matka jego jest z domu hr. Haucke, a dopiero później nadany jej został tytuł księżnej Battenberskiej, a stryj księcia Aleksandra, panujący w. książę heski Ludwik, zawarł — jak wiadomo — przed kilku laty z rozwiedzioną z mężem, p. Kolemine, małżeństwo, które wkrótce zostało rozwiązanem. Drugi stryj, książę Henryk Heski, ożeniony był z bar. Karoliną Nidda. Narzeczona księcia, p. Loisinger, nie jest bardzo znaną w świecie teatralnym. Słychać, że młoda para uda się po ślubie do Włoch i tam zamieszka.

— **Bal u Moriera.** W d. 19 b. m. u posła angielskiego w Petersburgu, Roberta Moriera, odbył się bal. — Wspaniały gmach poselstwa oświetlony był *a giorno*. Na stopniach schodów stali szpalerami służący w pudrowanych perukach i jasnej liberyi. Na pierwszem piętrze witał przybywających gości sir Robert Morier z synem; ambasador miał na sobie czerwoną wstęgę orderu Łaźni. Za salą, w której pod czerwonym baldachimem znajdował się portret królowej angielskiej, witała gości żoną ambasadora, lady Morier; miała ona na sobie białą suknię, szytą srebrem. Córka posła, miss Morier, miała lekką suknię tarłatanową, koloru *brique*, bramowaną zielonym aksamitem. Wszyscy urzędnicy ambasady, oprócz *attaché* wojskowego pułkownika Herberta, byli we frakach mundurowych. Około godz. 10 goście zaczęli się zjeżdżać. Na balu obecni byli: cesarstwo, cesarzewicz następca tronu, w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, w. ks. Marya Pawłówna, w. ks. Aleksy Aleksandrowicz, w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz, w. ks. Elżbieta Teodorówna, w. ks. Paweł Aleksandrowicz, w. ks. Konstanty Konstantynowicz, w. ks. Elżbieta Maurycówna, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz młodszy, w. ks. Michał Mikołajewicz z synami, książę Romanowski Eugeniusz Maksymilianowicz Leichtenberg, w. ks. heski Ludwik IV z następcą tronu Ernestem i księżniczką Alicyą, księżna Helena Jerzówna Meklemburg-Strelitz. Cesarstwo przybyli o godz 11 i powitani zostali w westybulu u stóp schodów przez ambasadora Roberta Moriera z małżonką i synem. Radca poselstwa Oellay-Gossling, sekretarze pp.: Heliard, Thornton, Artur, Harding, Harford, Eliot, *attaché* poselstwa Artur Peel i Walter Raleigh'Keer, pułkownik Iwor Herbert, oraz *attaché* marynarki Fitzherald Law podczas przejścia cesarstwa zajęli miejsca po obydwóch stronach schodów. Cesarzowa weszła z westybulu do pokojów pod rękę z ambasadorem angielskim, a cesarz pod rękę z małżonką posła. Ciało dyplomatyczne było w komplecie. Damy tworzyły prawdziwy bukiet: córki ministra dworu, hrabianka Woroncow-Daszkow, p. Orłów, księżniczki Dołgorukow, miały tualety białe. Piękny kostium jenerał adjutanta Richtera był koloru jasno niebieskiego, z niebieskiemi wstęgami atłasowemi. Pani E. K. Naryszkin miała tualetę żółtą w srebrne kwiaty. Ubiór głowy i sukni stanowiły żółte astry, w środku których połyskiwały brylanty. Księżna Wołkońska miała tualetę czarną, a córka jej jasno-niebieską; małżonka posła włoskiego miała tualetę białą, ozdobioną brylantami; również białą suknię ze złotemi kwiatami miała ks. Bariatyńska. Gospodarz balu powitał posła niemieckiego słowami: *Bonjour Excellence*! Muzyka zaczęła grać o godzinie 11, bal zaś rozpoczął się o godz. 12. Cesarzowa tańczyła pierwszego kadryla z gospodarzem balu a drugiego z wielkim księciem heskim. Cesarz opuścił bal o godz. 1. Do tańca przygrywała orkiestra węgierska. Tańcami kierował młody hr. Mengden. Bufet ustawiony był w jednej z sal bocznych. Tutaj również ustawiono stoły do kolacyi, na 100 osób każdy. Stół dla osób wysoko postawionych urządzono w gabinecie ambasadora. Po kolacyi muzyka zagrała czardasza, po którym nastąpił walc i kotylion. Około godz. 3 większa część gości zaczęła się rozjeżdżać.

— **Paryska rada gminna** uchwaliła zaprowadzić na wszystkich większych ulicach miasta oświetlenie elektryczne. W przyszłym miesiącu już roboty instalacyjne zostaną rozpoczęte.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 26go: Po raz trzeci: *Pan Wołodyjowski*, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza przerobił A. Siemaszko.

We czwartek 28go: (Wznowienie) *Daniszewy*, komedya w 4 aktach Piotra Newskiego i Aleksandra Dumasa syna, z p. Hoffmannową w głównej roli.

W sobotę 2go marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy: *Pensyonat papy Kolbe*, komedya w 4 aktach Schönthana i Tewellego.

— Dnia 23go lutego pochmurno, trochę śniegu; term. od —7·6 doszedł do —3·0 C. Dnia 24go piękna pogoda; term. od 9·8 doszedł do —2·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 25go stan jego był 738·3 millim., term. —5·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 26go lutego: śś. Alexandra i Nestora.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. *Pan Wołodyjowski* przez dwa pierwsze wieczory liczną publiczność gromadził w teatrze.

W słynnej komedyi Piotra Newskiego i Aleksandra Dumasa syna p. t. *Daniszewy*, która wznowioną będzie w tym tygodniu w jak najstaranniejszej obsadzie, w roli hrabiny Daniszew wystąpi p. Hoffmanowa, a rola ta, jak wiadomo, jest obok księżnej w *Świecie nudów* i kasztelanowej w *Dwóch bliznach* najświetniejszą kreacyą naszej znakomitej artystki w zakresie ról charakterystycznych.

Przeglądu Lekarskiego Nr. 8 zawiera: Rydygier i Jaworski: Przypadek gastroenterostomii z badaniem zachowania się czynności żołądka i jelit po wyzdrowieniu; Oceny i sprawozdania; Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie; Rolle: O dziedziczności obłąkania (c. d.); Higiena, Epidemiologia, Policya lekarska; Wiadomości bieżące.

Dział ekonomiczny.

Ankieta parlamentarna w sprawie utworzenia Izb robotniczych.

Przed dwoma laty wnieśli posłowie: radca dworu Dr Exner, wytrawny znawca austryackich stosunków przemysłowych, oraz ministeryalny delegat dla szkół fachowych, Dr Plener i kilku innych członków niemieckiej lewicy, którzy zajmują się specyalnie sprawami ekonomicznemi, do Izby poselskiej projekt utworzenia, na wzór Izb handlowo-przemysłowych, instytucyj reprezentacyjnych stanu robotniczego t. zw. Izb robotniczych, w celu umożliwienia ludności robotniczej obrony swoich specyalnych ekonomicznych i politycznych interesów.

Wnioskodawcy projektują utworzyć w Austryi 29 takich Izb, po jednej dla każdego okręgu Izby handlowej, przyznają im rozległą kompetencyę w sprawach ekonomicznych i prawo wyboru 9 delegatów, jako posłów do Rady państwa.

W sprawach ekonomicznych mają Izby mianowicie zastanawiać się nad życzeniami i wnioskami o wszelkich sprawach dotyczących klasy robotniczej, udzielać z własnej inicyatywy władzom do wiadomości własne swoje spostrzeżenia i uwagi, przesyłać do ministerstwa handlu sprawozdania o ogólnem położeniu ekonomicznem robotników, o stosunkach płac i zarobków, o skuteczności różnych prawodawczych i administracyjnych przepisów, o instytucyach i zakładach, utworzonych w celu popierania interesów tej klasy, o fachowych i rzemieślniczych szkołach, o stosunkach hygienicznych itd., wreszcie przedkładać ministerstwu we wszystkich powyższych sprawach samodzielne wnioski i projekty. Projekt przypuszcza do udziału w Izbach robotniczych jedynie robotników, zajętych w przemyśle, rzemiośle, handlu i górnictwie, z wyłączeniem robotników rolniczych.

Po pierwszem czytaniu w Izbie przekazano wniosek o Izbach robotniczych osobnej komisyi parlamentarnej, która na kilku posiedzeniach dyskusyę nad projektem przeprowadziła. Rząd nie oświadczył dotychczas swojego zapatrywania na tę sprawę i nie zaznaczył wyraźnie stanowiska, jakie zamierza zająć w przyszłości wobec wniosku tak doniosłego znaczenia dla politycznych i ekonomicznych stosunków całej monarchii.

Ażeby stosunki faktyczne dokładniej zbadać oraz poznać zapatrywania najbardziej w tej sprawie interesowanych klas ludności, t. j. reprezentantów stanu robotniczego, zwołano na wniosek komisyi na dzień 24 b. m. parlamentarną ankietę do Wiednia i zaproszono do niej robotników i rękodzielników z wszystkich austryackich krajów koronnych. Z Galicyi wezwano pp. drukarza Mańkowskiego i Tabaczkowskiego ze Lwowa, stolarza Stasińskiego z Krakowa i Tomkiewicza z Tarnowa, który też w komplecie się stawili. Ankieta obraduje pod przewodnictwem posła Adamka, a w skład jej wchodzą, oprócz delegatów ze sfer robotniczych, także posłowie Rady państwa.

Expertom przedłożono 6 pytań następujących: 1) Czy projektowane Izby robotnicze wydają się odpowiednią i pożądaną formą reprezentacyi ekonomicznych i politycznych interesów klasy robotniczej? 2) Czy projektowana liczba i wielkość okręgów Izb robotniczych jest odpowiednią? 3) Czy słuszna czynić zależnem prawo wyboru i wybieralności do Izby od udziału w kasie dla chorych? 4) W jaki sposób możnaby przeprowadzić podział Izby według zawodów? 5) Czy wybory odbywać się mają według zasady skrutynium z list? 6) Czy projektowany zakres działania Izby wydaje się odpowiednim i czy praktyczne są przepisy, oznaczające sposób wyboru funkcyonaryuszów Izby?

Ankieta rozpoczęła w sobotę obrady. Odbyły się dwa kilkogodzinne posiedzenia, na których delegaci wyrazili swoje poglądy na kwestye, objęte w czterech pierwszych pytaniach.

Obrady ankiety budzą tak wielkie zajęcie, że przysłuchiwać się im przybyli prawie wszyscy deputowani. Przed salą zgromadzili się wszyscy znani wiedeńscy przywódcy socyalistów obok agitatorów antisemickich.

Przy pierwszej kwestyi, czy izby robotnicze są odpowiednią formą reprezentacyi interesów politycznych i ekonomicznych, zabrał głos delegat lwowski, Mańkowski. Uznawał się on, że robotnicy w Galicyi są jakby wyjęci z pod prawa, albowiem władze ukrócają im wszelką ustawami zasadniczemi poręczoną wolność. Robotnicy lwowscy, wbrew robotnikom innych miast, oświadczyli się natychmiast za izbami robotniczemi, ale iżby te muszą mieć taką organizacyę, by dopomagały istotnie do wywalczenia robotnikom należących się im praw. A gdyby to się nie stało, gdy zatem odbiorą w ten sposób robotnikom postawę legalną, natenczas sami oni będą musieli zdobywać sobie prawa. Mowca żąda znacznego pomnożenia izb w Galicyi t. j. utworzenia jeszcze izb w Tarnowie, Drohobyczu, Stanisławowie i Kołomyi obok projektowanych 3 izb we Lwowie, w Krakowie i w Tarnopolu.

Tabaczkowski (również delegat lwowski) żąda reprezentantów w izbach także dla robotników zajętych przy rolnictwie i dla kobiet. Opisuje on dolę ludności robotniczej w Galicyi, gdzie 50.000 umiera co roku z głodu, jakkolwiek medycyna inaczej o tem mówi. Dalej przemawiał z polskich delegatów Tomkiewicz z Tarnowa. Żądał innego jego izby nie odpowiadają wymogom, gdyż w obecnym projekcie niema dokładnego oddzielenia pomiędzy wykształconym pomocnikiem, a robotnikiem bez nauki, jak niemniej żądał, iżby 29 izb z 9 podami nie są dostateczną reprezentacyą dla klasy robotniczej. Trzy izby dla Galicyi są stanowczo za mało, najpierw z powodu rozmaitości zajęć robotników, a więc różnorodności interesów, następnie z tego powodu, że robotnicy nie mogą z odległych miejscowości przybywać na posiedzenia i tracić po kilka dni z tego powodu. Delegat Stasiński z Krakowa przemawia za udzieleniem prawa wyborczego do izby wszystkim robotnikom, którzy ukończyli 20 rok życia.

Przeważna większość innych mowców oświadczyła się w zasadzie za utworzeniem Izb robotniczych, żądała jednak znacznego rozszerzenia ich atrybucyj tak w ekonomicznych jak politycznych sprawach. Z wielu stron wskazano na potrzebę ściślejszego związku Izb z inspektorami fabrycznemi, przyczem odezwały się słuszne liczne skargi na niedostateczną liczbę inspektorów, na niemożliwość troskliwej i dokładnej kontroli w sprawie wykonywania różnych pożytecznych i dobro ludności robotniczej na celu mających przepisów ustawy przemysłowej. Dziwi nas bardzo, że żądania pomnożenia liczby inspektorów nie poparli delegaci galicyjscy, skoro wiadomą jest rzeczą, iż kraj nasz pod tym względem bardzo jest upośledzony, że na całe terytoryum Galicyi i Bukowiny funkcyonuje obecnie jeden jedyny inspektor przemysłowy, podczas gdy prowincye znacznie mniej rozległe posiadają ich po kilku. Wielu delegatów przemawiało za wydzieleniem zawodów rzemieślniczych, żądając natomiast przyjęcia robotników wiejskich i rolnictwie. Inni pragnęliby dopuścić robotników wszelkich kategoryj i zawodów, którzy posiadają prawem zakreślony wiek, inni wreszcie proponowali obniżyć granicę wieku do 21 lat.

Co do reprezentacyi w sprawach politycznych żądali wszyscy delegaci przyznania Izbom bezwarunkowo prawa wysyłania posłów do Rady państwa. Nawet ci mowcy, którzy są zwolennikami powszechnego głosowania i niechętnie godzą się na system reprezentacyi klas i interesów, jaki istnieje w Austryi, przyjęli z zadowoleniem przyznanie Izbom prawa wyborcze z zastrzeżeniem, że liczba posłów tych będzie odpowiednio pomnożona tak, ażeby każda Izba przynajmniej jednego posła wybierała. Głośne były skargi i użalania na brak prawa wolnego stowarzyszania i zgromadzania się, na dowolność postępowania władz administracyjnych, na brak życzliwości dla stanu robotniczego.

Przeważna część mowców żądała, ażeby czynne prawo wyboru miał każdy robotnik z ukończonym 21 rokiem życia, a bierne z ukończonym 24 rokiem życia. Wielu delegatów żądało rozszerzenia ustawy na robotników wiejskich i na robotników zajętych przy przemyśle domowym.

Po wyczerpaniu dyskusyi na ten temat, dalszą debatę odroczono do poniedziałku.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

Na podstawie gruntownie opracowanego *exposé* posła Szczepanowskiego odbyła się dnia 24 b. m. w Kole polskiem wyczerpująca debata nad polityczną i ekonomiczną programem Koła. Na wniosek prezesa Jaworskiego uchwalono przebieg dyskusyi i uchwały zachować w tajemnicy.

Deputacyi Koła oświadczył minister handlu, iż kolej północna zgodziła się na obniżenie taryfy dla drzewa w ruchu galicyjsko-adryatyckim, ale nadawać można tylko po 9 stacyach. Deputacya odparła, że to nie wyjdzie na korzyść krajowi, ale tylko trzem firmom. Minister przyrzekł, że poczyni starania w myśl życzeń kraju.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 23 lutego.

Pszenica na wiosnę 7·63—7·68, na maj-czerwiec 7·77—7·82; żyto na wiosnę 6·17—6·22, na maj-czerwiec 6·27—6·32; jęczmień morawski 8·75—10·00, austryacki 7·10—7·80; kukurudza węgierska 5·20—5·35, cinquantin 5·60—6·10; owies na wiosnę 5·75—5·80, na maj-czerwiec 5·85—5·90; rzepak na luty-marzec 16·50—16·75; na sierpień-wrzesień 12—12·10; len węgierski 10·75—12·00; konopie 5·20—9·00; hreczka 7·25—7·50; groch 8·50—12·50; bób 9·00—11·00; wyka 7·00—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00; biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 16·00—16·25.

Od Administracyi „Czasu".

Na koronę ś. Kunegundy w Starym Sączu nadesłał p. Br. Kawski z Wojnicza dwa krzyżyki złote, X. A. Gruszka 2 złr.

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie nadesłali pp. Uderny z Sambora 5 złr., N. N. 1 złr.

Dla wdowy po oficyaliście złożono od P. P. 5 złr. (powtórzone z Nr. 46 z powodu pomyłki).

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, że oddawna jest zamierzony nowy podział polityczny, według którego wschodnia część lubelskiego z ludnością przeważnie unicką ma odpaść od Królestwa kongresowego, czyli, jak go dziś zowie styl urzędowy kraju przywiślańskiego. Plan ten ma być w związku z nowemi propozycyami p. Izwolskiego w Rzymie, a mianowicie co do podziału dyecezyi lubelskiej, ktorej część wschodnią, z ludnością unicko-ruską, rząd rosyjski zamierza przyłączyć do dyecezyi łucko-żytomierskiej. Znanym jest ucisk wyjątkowy, jakiemu od lat kilku w tym zakątku kraju ulegają księża łacińsko katoliccy, wiadomo, że rok rocznie znosi tam rząd rosyjski parafie i zamyka kościoły katolickie. Fakta te są znane w Rzymie — wątpliwem jest przeto, aby Stolica św. zgodziła się na nowe przekrojenie dyecezyi lubelskiej, które ma się spotkać z różnemi rozporządzeniami do reszty gnębiącemi życie katolickie.

W Chełmie ma być ustanowionem arcybiskupstwo schizmatyckie. W powiatach chełmskim, zamoyskim i tomaszowskim ma być uchyloną i ta reszta języka polskiego w szkołach, jaka się utrzymała w Królestwie Polskiem pod formą dwu godzin wykładu w szkołach średnich. Nowa więc linia demarkacyjna, która niema nawet etnograficznego usprawiedliwienia choćbyśmy nawet przyjęli identyczność Rusinów z ludnością rosyjską i dawnych unitów z prawosławnymi — wiadomo bowiem, że w tych okolicach ludność jest bardzo mięszana, a przeważa po wsiach i miasteczkach język polski.

Według tych planów rządu rosyjskiego powiaty suwalski i łomżyński mają być również oddzielone od dyecezyi augustowskiej, a przyłączone do dyecezyi wileńskiej.

Jakkolwiek doniesienia te niedochodzą nas ze źródeł rzymskich, ale podaje je *N. fr. Presse*, a więc źródło wątpliwej autentyczności — nie możemy zataić, że wydają nam się dość prawdopodobne. Gdy dyplomacya rosyjska przekonała się, iż kwestya języka liturgicznego uważaną jest w Rzymie jako zamknięta i żadnego ustępstwa od Stolicy świętej uzyskać tu nie zdoła, być bardzo może, że domaga się natomiast nowego podziału dyecezyi zgodnego z planami rusyfikacyi.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 25 lutego. Walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, dziś rozpoczęte, jest bardzo licznie reprezentowane mimo przeszkód w komunikacyi. Prezes ks. Adam Sapieha wspomniał na wstępie o śmierci Arcyks. Rudolfa i prosił o upoważnienie do wyrażenia współczucia Monarsze, na co się zgromadzenie jednogłośnie zgodziło. Następnie oświadcza ks. Sapieha, iż zmuszony jest zrezygnować z godności prezesa, i że wszyscy członkowie komitetu również wnieśli rezygnacyę. W tej sprawie przemawiali: Stanisław Dzieduszycki, Brykczyński, Krukowiecki i Cielecki, prosząc księcia o cofnięcie rezygnacyi, poczem ks. Sapieha oświadczył, że pod taką presyą zmuszony jest cofnąć rezygnacyę. Gross sądzi, że wobec tego i członkowie komitetu cofną swe rezygnacye. Następnie przyjęto sprawozdanie z czynności komitetu, tudzież zamknięcie rachunków i budżet. Gross referował o stosunkach wywołanych nową ustawą gorzelnianą, nad którym to przedmiotem toczy się ożywiona dyskusya. Przemawiali dotąd Włodzimierz Gniewosz i Agospowicz.

Wiedeń 25 lutego. Rozprawy nad budżetem rozpoczną się niezawodnie we czwartek. Lewica postanowiła trzymać się dotychczasowej taktyki. W dyskusyi ogólnej przemawiać będą Herbst i Plener. Prawica porozumiewa się względem rozdania ról między swych członków, w celu rozwinięcia większej energii.

Wiedeń 25 lutego. *Polit. Corresp.* donosi, że rząd rosyjski otrzymał kilka ofert na kupno kościoła św. Stanisława w Rzymie. Polacy nie kupią, bo rząd nie pozwoli na zbieranie składek.

Buda-Peszt 22 lutego. W kilku miastach prowincyonalnych odbyły się wczoraj pochody protestowe. Obnoszono chorągwie z trupią głową, przy której umieszczoną była cyfra 25, wskazująca na znany § 25 ustawy wojskowej.

Buda-Peszt 25 lutego. Wyborcy uchwalili wezwać Matlekowicza, aby głosował przeciw paragrafowi 25.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lutego. (Z Izby deputowanych). Rząd wnosi projekt do ustawy dotyczącej rang i pensyj urzędników przy bibliotekach uniwersyteckich, naukowych, oraz bibliotekach wyższych technicznych zakładów naukowych, tudzież projekt względem emerytury pozostałych po tych urzędnikach wdów.

Dep. Roser interpeluje ministra spraw wewnętrznych, jakich zamierza użyć środków w celu zaradzenia nędzy panującej między ludnością Böhmerwaldu.

Minister oświaty odpowiada na interpelacyę Rosera co do niedostatków w klinice chirurgicznej prof. Billrotha w szpitalu wiedeńskim. Niedostatki te są po większej części rezultatem ogromnej frekwencyi na wydziale medycznym. W innych klinikach tak samo się dzieje. Minister oddawna starał się zapobiedz tym niedostatkom. Całkowite ich usunięcie jest możliwem tylko w razie objęcia szpitalu w zarząd ministerstwa oświaty jako klinicznego szpitalu akademickiego.

Obecnie atoli nie jest to możliwem ze względu na koszta, zaradzić zaś chwilowo można przez powiększenie ilości klinik, przez dobudowanie oficyn i nowych gmachów szpitalnych. Koszta budowy ponosić ma etat ministerstwa oświaty, nie obarczając funduszów szpitalnych, gdyż chodzi tu nie o cele zdrowotne, lecz naukowe.

Następnie przyjęła Izba w trzeciem czytaniu ustawę o ulgach podatkowych przy konwersyi pożyczek, sprawdzono wybory Rutowskiego i Edlbachera, przyjęto przedłożenie rządowe o wybudowanie kilku gmachów dla biór pocztowych i telegraficznych, następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o centralnem zamknięciu rachunków za r. 1882, oraz uchwalono przekazać rządowi do szczegółowego rozpatrzenia oraz najmożliwszego uwzględnienia petycyę horowieckiego wydziału powiatowego o odpisanie pożyczki udzielonej podczas powodzi 1872 r.

Sprawa ta gorąco była popieraną przez referenta oraz przez dep. Sulca i Stejskala.

Dep. Hajek uzasadniał wniosek o zmianę niektórych paragrafów ustawy przemysłowej, a szczególnie o zaprowadzenie świadectw uzdolnienia dla przemysłowców handlowych. Praca przemysłowa w handlu w niedzielę powinna dozwoloną być do południa.

Po omówieniu przez dep. Kreuziga niedostatków w handlu mięszanymi towarami, odesłano wniosek Hajeka do komisyi przemysłowej.

Dep. Kreuzig i towarzysze stawiają wniosek w sprawie przepisów dla deklaracyi towarów przeznaczonych na wywóz.

Dep. Türk domaga się rychłego przedłożenia sprawozdania o wyborze Blocha; dep. Fuss zaś urguje traktowanie wniosku względem wydania pragmatyki służbowej dla urzędników niebędących sędziami.

Prezydent obiecuje wypełnienie tych życzeń według możności.

We środę odbędzie się dyskusya budżetowa.

Wiedeń 25go lutego. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, iż Cesarz zarządził, aby podanie jenerała-adjutanta Poppa o roczny urlop z zachowaniem pensyi zostało uwzględnionem, oraz aby wyrażone mu było najwyższe zadowolenie z ponownem uznaniem znakomitej, pełnej poświęcenia służby, jaką spełniał przez długie lata jako jenerał-adjutant i szef kancelaryi wojskowej.

Buda-Peszt 25 lutego. Stronnictwo liberalne bez zmiany przyjęło wniosek przedłużenia prowizoryum budżetowego. Umiarkowana opozycya oraz stronnictwo niezawisłe uchwaliły odrzucić prowizoryum budżetowe nawet w ogólnej dyskusyi. Prezydentem stronnictwa liberalnego wybrany został wśród ogólnych okrzyków *eljen!* baron Fryderyk Podmaniezky.

Buda-Peszt 25-go lutego. Z pojedynczych miast prowincyonalnych dochodzą wieści o odbytych wczoraj pochodach opozycyjnych na wzór budapeszteńskiej manifestacyi. Zajść nigdzie nie było.

Berlin 25 lutego. W sobotę cesarz i cesarzowa obecni byli na obiedzie u ambasadora hr. Szuwałowa.

Monachium 25 lutego. Zmarł tutaj malarz nadworny rosyjski, Kotzebue.

Paryż 25go lutego. Wczoraj delegowani od syndykatu Izb robotniczych przyjęli do wiadomości odpowiedź ministra spraw wewnętrznych oraz uchwalili zalecać robotnikom, aby się powstrzymywali od wszelkich manifestacyj.

Paryż 25 lutego. Delegacye robotnicze z Lugdunu, Nantes, Troyes, Marsylii, Bordeaux i Lille udały się do swych prefektur w celu odebrania odpowiedzi na swe żądania, wyrażone d. 10 b. m. Zajść żadnych nie było, z wyjątkiem w Nantes i Troyes, gdzie z powodu niewłaściwych okrzyków kilka osób aresztowano. Paryż ma pozór zupełnie spokojny; kilka grup ludzi zebranych na placu przed ratuszem bez oporu policya rozproszyła. Zaaresztowano tylko kilka osób, przeszkadzających spokojnemu ruchowi na ulicach. Przed gmachem ministeryum wojny żadnych nie było demonstracyj.

Paryż 25-go lutego. Ajencya Hawasa donosi z Madrytu, iż rząd hiszpański postanowił zastąpić przez inną osobistość swego reprezentanta w Maroko, p. Diosdado, którego dzienniki obwiniają o niedostateczne czuwanie nad akcyą niemiecką w Maroko. Następcą prawdopodobnie będzie Figuera.

Petersburg 25go lutego. *Goniec rządowy* zaznacza, iż nieporozumienie zaszłe między Aszinowem a rządem francuskim spowodowane zostało przez samowolne działanie Aszinowa. Rząd rosyjski nie zostaje w żadnych stosunkach z ekspedycyą Aszinowa. Twierdzenia zaś tegoż, iż rząd rosyjski zgadza się z jego postępowaniem, są kłamstwem. Rząd francuski zawiadomił był Aszinowa o znanem już usposobieniu dlań rządu rosyjskiego i zawezwał Aszinowa do wydania zbytecznej ilości broni, poczem mógłby Aszinow pozostać w Sagallo. Wskutek oporu ze strony Aszinowa oraz ponownych zajść władze francuskie musiały interweniować, przyczem zabito 5ciu Rosyan, a 5 raniono.

Rząd francuski okazał swą gotowość ułatwienia transportu ekspedycyi do Suezu. Rosyjski oficer marynarki udał się do Suezu, aby zarządzić dalszy transport do Odessy.

Goniec rządowy powiada, iż odpowiedzialność za to zajście spada w zupełności na Aszinowa, oraz wyraża nadzieję, iż nie wywrze ono wpływu na stosunki między Rosyą a Francyą.

Bukareszt 25 lutego. Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych wybrano na żądanie ministra wojny komisyę, składającą się z 21 członków, którą ma rząd poufnie zawiadomić o swoich zamiarach względem dalszych fortyfikacyj i projektów wojskowych.

Belgrad 25 lutego. Serbskie sfery rządowe z całą stanowczością występują przeciw podejrzeniu, zawartemu w depeszach bióra Reutera z Zofii, iż obce wpływy grały rolę w zerwaniu rokowań co do serbsko-bułgarskiego traktatu handlowego, przyczem stanowczo zapewniają, iż wyłącznie tylko zachowywanie się Bułgaryi w sprawie wywozu bydła rogatego z Serbii do Bułgaryi pociągnęło za sobą zerwanie rokowań.

Zofia 25 lutego. Biuro Reutera donosi: Sekretarz komisaryatu otomańskiego wręczył rządowi bułgarskiemu notę w sprawie traktatu handlowego między Serbią a Bułgaryą. W nocie tej wypowiedziane jest twierdzenie, iż na mocy artykułu pierwszego traktatu berlińskiego, Bułgarya jako księstwo lenne niema prawa ani rokować ani zawierać traktatów handlowych. Rząd bułgarski twierdzi, iż artykuł siódmy traktatu berlińskiego daje mu prawo do tego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lutego 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 75	Oblig. indemn. gal.	104 75
„ srebrna „	84 05	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	94 —
„ 4% złota	111 [illegible]5	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	89 —
„ 5% pap. nieop.	99 25	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	96 75
Akcye Ban. Aus.-W.	885 —	Akcye Länderbank.	230 10
„ kredytowe	314 50	„ kol. Kar. Lud.	206 50
Londyn	121 20	„ „ lw.-czern.	249 50
Napoleony	9 57½	„ „ południ.	101 25
Dukaty	5 68	Ruble	129 —
Marki	59 15	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 55		
4% „ „ złota	102 25		
Losy prem. węg.	137 25		

Berlin 25 lutego.

Banknoty austr.	168 95	4% Listy likw. pol.	58 75
Krótki Wiedeń	168 70	Akc. kol. Kar. Lud.	87 25
Banknoty ros.	218 50	„ austr. kred.	170 37
5% Listy zast. pols.	64 90		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	128 50	129 50
Marki niemieckie	59 —	59 50
20-to frankówka ważna	9 54	9 63
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 35	83 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 —	86 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	96 75	97 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	88 50	91 —
6% „ „ „ 18 let	90 —	93 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206 —	208 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	231 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	294 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	19 50
„ węgier. „	12 75	13 50
„ włosk. „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 75	8 50

Wiedeń 23 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 50	83 70
4½% „ srebrna	83 95	84 15
4% Renta złota	111 20	111 40
5% „ papier. nieopodatkow.	99 05	99 25
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	137 50	138 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 90	141 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	— —
„ „ 1864 „ 50 „	182 50	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 80	115 40
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 20	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	133 25	133 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 —	313 20
Credit-Bank węgierski . 200 „	315 —	315 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	231 30	231 50
Austr. węg. Bank . . . 600 „	887 —	889
Unionbank . . . . 200 „	229 40	229 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 25	158
Wied. Bankverein . . 100 „	110 25	110 75
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195 75	196 25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2510	2520
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	206 50	207 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 50	156 —
Lwow.-Czer.-Jassy 200 „ 5%	228 —	228 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 75	195 25
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	252 25	252 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	101 40	101 80
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	185 50	186 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	179 50	180 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	123 —	123
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	104 75	105 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	91 25	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	89 —	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 90	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	— —	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „	97 80	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	96 75	97 25
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	106 50	107 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 50	100 80
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 25
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 50	103 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 25	82 75
„ nieopod. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199	200 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 50	146 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 75	121 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 —	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	99 70	100 10
„ „ złotem 200 „ „	121 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 75	124 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 25	144 75
„ Węgierskie . „ 100	137 —	138 —
„ Tureckie . . fr. 400	23 30	23 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 20
Kredytowe . . . „ 100	184 75	185 50
Insbruku . . . „ 20	26 75	27 25
Krakowskie . . . „ 20	23 65	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	64 —	65 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 25	19 55
„ „ węgierskie „ 5	12 90	13 10
Rudolfa . . . „ 10	22 —	22 50
Salzburskie . . . „ 20	27 —	27 50
St. Genois . . . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	35 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty Szterlingi angielskie	12 09	12 14
Marki niemieckie za 100 marek	59 17	59 25
Rubel papierowy za 100 rubli	128 87	129 12

Lwów 22 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 25	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 65	98 65
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	96 65	97 65
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 —	96 —

Warszawa 23 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 25
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 —
5% „ warszawskie I ser.	98 50	— —
„ „ „ III „	— —	93 50
„ „ „ IV „	— —	93 25

L. 1612/III. **Obwieszczenie.** (552-2-3)

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 10 marca 1889 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, w stajni urządzonej przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 12 marca 1889 r. (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „na Groblach".

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał korespondencye.

Kraków, dnia 10 lutego 1889 roku.

Prezydent miasta:
Dr SZLACHTOWSKI.

Czcionkami Drukarni „Czasu". **Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.** **Rządca Drukarni** ***Józef Łakociński.***